



III Warsztaty Pojednania Polsko-Ukraińskiego

W tym roku, w dniach od 3 do 7 lipca, we wsi Zamłyniu na Wołyniu odbyły się III Warsztaty Pojednania Polsko-Ukraińskiego, niezwykle ważne spotkanie dziennikarzy, historyków, politologów, analityków, ekspertów, wolontariuszy, aktywistów i po prostu zainteresowanych osób z Ukrainy i Polski. Organizatorem spotkania było Stowarzyszenie Pojednania Polsko-Ukraińskie, a współorganizatorami Koło Dialogu Europejskiego (członkowie OS Polonia Anatolij Kurnosow i Olena Kotseruba) oraz Ukraińsko-Polska Platforma Medialna (U.P.M.P.). Specjalne podziękowania dla ks. Jana Burasa za stworzenie i szczerą opiekę nad Centrum Integracji w Zamłyniu, które stało się przestrzenią ważnych spotkań, głębokich rozmów i autentycznego polsko-ukraińskiego porozumienia. Jego osobista rola w tej lokalnej więzi jest nie do przecenienia.

Przez kilka dni rozmawialiśmy szczerze, czasem boleśnie, ale otwarcie o trudnych momentach naszej wspólnej przeszłości - przede wszystkim o tragedii wołyńskiej z 1943 roku, a także o wyzwaniach współczesności: od ekshumacji i upamiętnień ofiar po współczesną dezinformację, blokady granic, wojnę i wspólne dziedzictwo.

To nie były zwykłe dyskusje - to był żywy dialog, który trwał do nocy, z poszanowaniem różnych poglądów. Niezwykle interesujące było dla nas szkolenie „Poczuj mój ból”, wizyty w wiosce Ostruvky, która zniknęła z mapy, zostało pole uprawne z pozostałościami po jej istnieniu, a także wspólne nabożeństwo pojednania, które miało silny efekt emocjonalny. Zdaliśmy sobie sprawę, jak złożone i bolesne są te kwestie. Pomimo kontrowersji i czasami gorących dyskusji, jedna rzecz pozostała niezaprzeczalna dla obu stron: ekshumacje i godne pochówki muszą się odbyć. I to nie tylko dlatego, że temat ten jest wykorzystywany przez rosyjską propagandę, ale przede wszystkim ze względu na podstawową potrzebę uczczenia pamięci ofiar i wsparcia



ich rodzin. Jest to dziś niezwykle ważne. A jednak droga do prawdziwego pojednania okazała się dłuższa niż myśleliśmy. Jak powiedział w niedzielnym kazaniu o. Jan Buras, cytując Józefa Macierewicza: „Tylko własne łyżę palą, łyżę innych są tylko mokre”. Jedną z rzeczy, które najbardziej zapamiętaliśmy z Warsztatów Pojednania, jest to, że obie strony były chętne do osiągnięcia porozumienia. Nikt nie wstawał od stołu, nawet gdy było to bardzo trudne.

Wierzmy, że takie spotkania zmieniają świadomość i przybliżają nas do prawdziwego zrozumienia. Bo pokój zaczyna się od rozmowy - trudnej, szczerzej, czasem z bólem, ale zawsze z nadzieją. Dziękujemy wszystkim, którzy byli z nami. Czasem pierwszy godzi się nie ten, kto zawinił, ale ten, kto bardziej ceni relację. I my to robimy.

Inf. OS Polonia

Dziecięcy festiwal, dorosłe emocje – święto kultury w Iwoniczu-Zdroju

W dniach 17–23 lipca 2025 roku w Iwoniczu-Zdroju odbył się 11. Polonijny Festiwal Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych – jedno z najważniejszych wydarzeń kulturalnych dla młodej Polonii na świecie. Tegoroczna edycja, po siedmioletniej przerwie, zgromadziła zespoły dziecięce z Kanady, Litwy, Rumunii oraz Ukrainy, w tym Zespół Pieśni i Tańca „Polanie znad Dniepru” z Kijowa, który z dumą reprezentował środowisko polskie z Ukrainy. (Patrz str. 5)



Oświata

O życiu studenckim w Polsce

Wybór studiów za granicą to zawsze trudna decyzja, która wymaga wyważonego podejścia i starannego przygotowania. W tym artykule podzielę się własnymi doświadczeniami ze studiów w Polsce, które mogą być przydatne dla tych, którzy dopiero myślą o studiowaniu w Europie.

Mam na imię Oleksandra i jestem studentką pierwszego roku Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach na kierunku Dziennikarstwo i Komunikacja Społeczna. Ten artykuł kieruję przede wszystkim do osób, które myślą o studiach w Polsce. Być może wśród czytelników znajdą się osoby, które szukają odpowiedzi na pytanie: „Czy warto?”.

Chcę podzielić się z wami moją osobistą podróżą - ze wszystkimi jej zaletami, trudnościami i małymi zwycięstwami.

(Patrz str. 2)



Uniwersytet Śląski w Katowicach

NOTA BENE



POLSKA

Tusk: Polska może stracić ok. 8 mld zł na amerykańskich cłach na europejskie towary

Przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen i prezydent USA Donald Trump uzgodnili w Turnberry, w zachodniej Szkocji, umowę handlową między Unią Europejską a Stanami Zjednoczonymi. Von der Leyen przekazała, że zgodnie z porozumieniem 15-procentowa stawka celna obejmie przeważającą część eksportu unijnego do USA, m.in. przemysł samochodowy, półprzewodnikowy i farmaceutyczny.

„Amerykańskie cła na europejskie produkty stały się faktem. Są o połowę niższe niż te zaproponowane przez prezydenta Trumpa w kwietniu, ale cieszyć się nie ma z czego. Według wstępnej oceny Polska może stracić ok. 8 mld złotych (groziło 15). Straty będą dokładne po obu stronach Atlantyku, ale lepsza trudna umowa handlowa niż bezsensowna wojna celna między sojusznikami» - czytamy we wtorkowym wpisie na platformie X Donalda Tuska.

UKRAINA

Prezydent Zełenski: odzyskałmy prawie 6 tys. jeńców z rosyjskiej niewoli

Od początku inwazji Rosji w lutym 2022 r. Ukraina odzyskała prawie 6 tysięcy jeńców wojennych; walczyliśmy o powrót wciąż przetrzymywanych w Rosji cywilów – powiedział w poniedziałek prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski.

„Od początku pełnowymiarowej wojny z niewoli powróciło ogólnie 5857 żywych ludzi. Poza (zbiorowymi) wymianami – dodatkowych 555 osób. W wyniku porozumień ze Stambułu odzyskałmy ponad 1 tys. żołnierzy. Oczekujemy, że uda się uwolnić także cywilów, którzy nadal przetrzymywani są w Rosji” – oświadczył prezydent.

Zełenski spotkał się z przedstawicielami służb, które uczestniczą w procesach wymiany jeńców, oraz z samymi uwolnionymi. 28 lipca Ukraina po raz pierwszy obchodziła Dzień Pamięci żołnierzy i cywilów zakatowanych i zabitych w niewoli.

Ostatnia wymiana jeńców między Ukrainą a Rosją miała miejsce 23 lipca. Obie strony wymieniły po ok. 250 osób.

„Dzisiaj odbył się dziewiąty etap wymiany, uzgodniony w Stambule. Ciężko chorzy i ciężko ranni obrońcy wracają do domów. W ramach porozumień stambulskich udało nam się odzyskać ponad 1000 naszych ludzi. Dla tysięcy rodzin to radość móc ponownie przytulić swoich bliskich. Dziękujemy wszystkim, którzy nad tym pracowali” – pisał wówczas Zełenski w komunikatorze Telegram.

Podkreślał wtedy, że powracający żołnierze bronił Ukrainy na różnych frontach, a ich znaczna część przebywała w niewoli ponad trzy lata.

Ukraina i Rosja uzgodniły wymianę ciał i jeńców wojennych podczas drugiej rundy negocjacji 2 czerwca w Stambule. Strony, które rozmawiały tam za pośrednictwem władz Turcji, ustaliły wymianę wszystkich poważnie chorych jeńców wojennych i mających mniej niż 25 lat oraz wymianę ciał żołnierzy w formule 6000 na 6000.

ŚWIAT

„WSJ”: Trump zdaje sobie sprawę, że Rosjanie nie chcą zawieszenia broni

Prezydent USA Donald Trump był cierpliwy wobec Kremla, ale zaczyna zdawać sobie sprawę, że Rosjanie nie chcą zawieszenia broni w wojnie z Ukrainą – ocenił w komentarzu redakcyjnym amerykański dziennik „Wall Street Journal”.

Trump zapowiedział nałożenie bezpośrednich sankcji na rosyjską ropę i gaz. Prezydent „ma gotowy instrument w postaci projektu ustawy senackiej, przygotowanej przez Lindseya Grahama i Richarda Blumenthala, wprowadzającej 500-procentowe cła wtórne, które szczególnie mocno uderzyłyby w Chiny i Indie”.

Według gazety, w obliczu słów Trumpa przywódca Rosji może ponownie ogłosić chęć porozumienia, „ale bez zawieszenia broni jego obietnice są bezwartościowe”.

Trump zapowiedział 28 lipca w Turnberry, w zachodniej Szkocji, że wyznaczy nowy termin ultimatum - 10 lub 12 dni licząc od 28 lipca - które postawi Putinowi na podjęcie działań, zmierzających do zakończenia przez niego wojny w Ukrainie.

Rubryka przygotowana z wykorzystaniem materiałów
POLSKIEJ AGENCJI PRASOWEJ

O życiu studenckim w Polsce

Oświata

Ciąg dalszy ze str. 1

Dlaczego Polska? Słyszałam to pytanie dziesiątki razy - od przyjaciół, krewnych, nauczycieli, a nawet przypadkowych znajomych. Większość ludzi od razu zakłada, że powodem jest polskie pochodzenie lub przystępna edukacja. Ale niewiele osób myśli, że czasami wszystko zaczyna się od czegoś prostego - emocji.

Brzmienie języka polskiego to moje Imperium Romanum. Niektórym może się to wydawać dziwne, ale dla mnie jest on klimatyczny i żywy. I to właśnie ta sympatia stopniowo przerodziła się w chęć dowiedzenia się więcej: o kulturze, ludziach i kraju.

Ludzki mózg jest tak fantastyczny, jak nasza wytrwałość. Gdy coś pokochamy, od razu jesteśmy zmotywowani i chętni do działania. Tak samo było w moim przypadku. Wybrałam Polskę ze względu na brzmienie języka. Dla niektórych on brzmi dziwnie, ale dla mnie jest interesujący.

A co z wyborem miasta? Aplikując na różne uczelnie, celowo wybierałam różne miasta. Tak, to była kalkulacja, aby mieć większe szanse na dostanie się, ale było wśród nich jedno, które pozostało w mojej pamięci wspaniałe wspomnienie. Był to majestatyczny Lublin. I wtedy wydarzyła się ciekawa sytuacja: pamiętam, jak z kolegą zbieraliśmy informacje o różnych uczelniach i rozważaliśmy wiele scenariuszy. On marzył o Katowicach, a ja o Lublinie. Ostatecznie wszystko potoczyło się odwrotnie: on wylądował w Lublinie, a ja w Katowicach. I gdyby dziś zapytano mnie, czy chciałabym coś zmienić, odpowiedziałabym z przekonaniem: „Nigdy”.

Województwo śląskie z centrum w Katowicach to coś więcej niż region. To miejsce z bogatą historią, unikalną kulturą, specyficznym humorem i ciepłym ludzkim podejściem. To także niezwykle ciekawe życie studenckie. Myślę, że nadszedł czas, aby porozmawiać o zaletach studiowania w Polsce. Większość ludzi od razu pomyśli o europejskiej edukacji, nowoczesnym podejściu i progresywności. I to prawda - nie ma się z czym kłócić. Ale dla mnie korzyści ze studiowania za granicą były znacznie szersze i głębsze.

Przede wszystkim chodzi o poznawanie nowych ludzi. Każdego dnia spotykasz swoich kolegów z roku i ludzi z akademika, z różnymi światopoglądami i doświadczeniami życiowymi. To nie tylko pokazuje różnorodność naszego świata, ale także wpaja samoświadomość i samowiedzę. Nauczyłam się lepiej rozumieć innych, słuchać i co najważniejsze akceptować

stanowiska życiowe innych ludzi. Kolejnym ogromnym plusem jest umiejętność samodzielnego rozwiązywania problemów. I choć brzmi to przerażająco, w rzeczywistości jest jak jazda na

rowerze: na początku się boisz, ale kiedy już to opanujesz, nie możesz przestać. Od składania dokumentów po codzienne drobniaczki, wszystko przechodzi przez ciebie. Z czasem zyskujesz pewność siebie, niezależność i dumę z siebie. Warto też wspomnieć o rozstaniu z rodzicami. To zdecydowanie trudny moment, ale jednocześnie bardzo ważny. Kiedy tworzysz własną rutynę i bierzesz odpowiedzialność za swoje działania, to jest to prawdziwe dorastanie.

Oczywiście nie wszystko jest idealne. Jednym z najtrudniejszych wyzwań jest adaptacja. Zwłaszcza jeśli jesteś bardzo przywiązany do swojego domu, rodziny i znajomego środowiska. Na początku wszystko wydaje się obce: język, tempo życia, produkty w sklepach, a nawet powietrze. To tak, jakbyś był w nowym świecie i może to być trochę przerażające. Pomogło mi pisanie pamiętnika i pozwolenie sobie na smutek, kiedy tego chciałam. A jednocześnie przypominanie sobie, dlaczego tu jestem.

Nieśmiałość czasami podcina skrzydła, zwłaszcza w obliczu chamskiego. Nawet w Ukrainie trudno jest powiedzieć coś nieuprzejmym ludziom, a tym bardziej w obcym kraju. Ale można się do tego przyzwyczaić. Dziekanat uniwersytetu (nie tylko mojego, nawiasem mówiąc) można uznać za dziesiąty krąg piekła ze względu na jego chamstwo, ale warto pamiętać o naukach Lao Tzu o Yin i Yang. Nawet tam można znaleźć dobrych znajomych. Największą wadą dla mnie jest «wszystko będzie dobrze». Nigdy nie lubiłam tego zwrotu, a w Polsce stało się to szczególnie odczuwalne. Kiedy wszystko się wali i nie wiesz, czego się trzymać i kiedy to się skończy, jest to bardzo przygnębiające. W tym okresie pomagała mi moja przyjaciółka, słuchając moich napadów złości i mojego planu. Dużego słonia zjada się małymi porcjami. Zawsze dziel swoje polowanie na małe części, a po ukończeniu misji radzę się pochwalić.

Powinam też wspomnieć o nienawiści czy nietolerancji Polaków wobec Ukraińców. Ze względu na wyjątkową historię Śląska, jest tu mniej wrogości wobec innych narodowości. W ciągu dziewięciu miesięcy



mojego pobytu w Polsce tylko raz spotkałam się z bierną agresją wobec mojej osoby. To kropla w morzu w porównaniu z faktem, że wśród Polaków znalazłam nie tylko interesujących rozmówców, ale także prawdziwych przyjaciół, którzy są gotowi mnie wspierać. Warto też wspomnieć o zachowaniu wykładowców: nie znam przypadków agresji z ich strony z powodów narodowościowych. Wszyscy starają się przekazywać wiedzę i doświadczenie studentom, bo kochają swoją pracę.

Pierwszy rok studiów za granicą jest jak skok do wody: niektórzy nurkują na główek, inni ostrożnie wchodzą po kostki. Ale w każdym przypadku jest to zmiana, wyzwanie i ogromna szansa na rozwój. Polska dała mi nie tylko wiedzę w mojej specjalności, ale także doświadczenie, którego nie można zdobyć w żadnej auli: doświadczenie niezależności, znalezienie wsparcia w sobie, zaakceptowanie nowych realiów, pokonywanie lęków, budowanie własnego życia i branie odpowiedzialności za swoje decyzje. A jednocześnie oznacza to naukę bycia dla siebie miłym, pozwalania sobie na zmęczenie, smutek, a nawet załamanie bez wstydu.

Tak, adaptacja jest trudna. Tak, obcy kraj nie zawsze jest bajką. Ale to właśnie poprzez trudności przychodzą najgłębsze realizacje. Uczą nas elastyczności, odporności i wdzięczności.

Jeśli teraz, czytając to, masz wątpliwości - czy iść, czy nie, czy aplikować, czy nie - wiedzę, że zawsze będą obawy. Ale znacznie silniejsze od nich jest pragnienie dorastania, próbowania, zobaczenia świata, poznania siebie z innej perspektywy. I to właśnie to pragnienie jest warte ryzyka. Warto pamiętać: twój dom zawsze będzie twoim domem. Zawsze można wrócić do rodzinnej przystani, ale póki jest się młodym i pełnym pasji, warto próbować żyć inaczej, by żyć jak najlepiej.

Nie wiem, co czeka mnie na drugim roku. Ale jedno wiem na pewno - jestem na swoim miejscu. I to jest najlepsza rzecz, jaka mogła mi się przytrafić.

Oleksandra BRANITSKA
Studentka Uniwersytetu
Śląskiego w Katowicach

Nasze sprawy

ROK PEŁEN WYZWAŃ I WSPÓLNOTY

– Prezes Lesia Jermak podsumowuje pierwszy rok pracy w Związku Polaków Ukrainy

Kijów, lipiec 2025 – W pokoju wypełnionym ciepłem, książkami i zapiskami z ostatnich miesięcy, Lesia Jermak – Prezes Związku Polaków Ukrainy – z czułością przegląda fotografie z wydarzeń, w których wzięli udział członkowie polskiej wspólnoty z całej Ukrainy. Mija właśnie rok od dnia, gdy objęła funkcję prezesa.

To dwanaście miesięcy intensywnej pracy, przełomowych projektów, międzynarodowych wydarzeń i budowania silnej, aktywnej wspólnoty Polaków w Ukrainie – pomimo trudnych, wojennych realiów.

Ten czas nie był ani łatwy, ani przewidywalny – bo wojna zmienia wszystko. Ale właśnie w tych trudnych okolicznościach dojrzewały najważniejsze owoce – wspólnota, zaufanie i siła bycia razem.

– To miał być rok rozpoznawczy. Rok, w którym „zobaczmy, gdzie idziemy dalej”. A stał się najgłębszym doświadczeniem mojego życia. Rokiem pełnym nieprzespanych nocy, ale też poranków, w których wiedziałam, po co znów wstaję. Dla ludzi. Dla tej wspólnoty – mówi ze wzruszeniem.

Silniejsze struktury – lepsza koordynacja

Już od początku kadencji kluczowym zadaniem była konsolidacja środowisk polonijnych. Powstała baza danych ZPU – „Poznajmy się! Promujmy się!” – narzędzie usprawniające komunikację i promocję działań organizacji członkowskich. Powołano także Radę ZPU, czyli forum doradcze i integrujące liderów polonijnych z całej Ukrainy.

Regularne spotkania Zarządu ZPU oraz prezesów organizacji regionalnych pozwoliły stworzyć platformę szybkiego reagowania na potrzeby lokalnych środowisk.

Młodzi na pierwszym planie

W odpowiedzi na potrzeby kolejnego pokolenia Polaków powołano Sektor Młodzieżowy ZPU – nową przestrzeń dla młodych liderów. W ciągu roku zrealizowano warsztaty, spotkania integracyjne, projekt „Laboratorium Młodego Lidera” oraz przygotowano udział młodzieży w wydarzeniach międzynarodowych.

– To inwestycja w przyszłość naszej wspólnoty – w ludzi, którzy będą ją nieść dalej. Młodzież – nasze jutro. Oni nie czekają,

aż ktoś im powie, co mają robić. Oni działają. Młodzi liderzy – mądrzy, odpowiedzialni, czujący. To oni będą kiedyś siedzieć na moim miejscu. I dobrze – bo mają serce i wizję. Warsztaty, Laboratorium Młodego Lidera, międzynarodowe spotkania – to więcej niż aktywność. To zasiew przyszłości. – zaznacza Prezes Lesia Jermak.

Kultura i pamięć jako fundament

W oddziałach ZPU zrealizowano i organizowano szereg wydarzeń, m.in.:

- ✓ festiwale „Impuls Polskości” i „Hej kołęda, kołęda!”;
- ✓ Konkurs Literacki „Opowiem Ci o wojnie”;
- ✓ Forum Polaków Ukrainy „Wspólny głos – żywe dziedzictwo”;
- ✓ obchody Dnia Flagi RP, 3 Maja, Dnia Europy;
- ✓ spotkania poetyckie, wydarzenia pamięci o Irenie Sendlerowej, Chopinie czy Ofiarach Zbrodni Katyńskiej.

Wspólne świętowanie i pielęgnowanie pamięci historycznej stały się nośnikami tożsamości i spoiwem społeczności.

Zainicjowano nowe przedsięwzięcia służące dokumentowaniu i pielęgnowaniu dziedzictwa polskiego ruchu w Ukrainie. Ruszył cykl „Nestorzy ruchu polskiego” – seria wywiadów z wieloletnimi działaczami i liderami środowisk polonijnych, którzy tworzyli fundamenty naszej wspólnoty.

Równolegle ogłoszono Konkurs Kronik polskich organizacji Ukrainy, którego celem jest budowanie i archiwizowanie wspólnej historii naszych organizacji – z perspektywy lokalnych środowisk i ich codziennej aktywności.

Nową, coroczną tradycją stała się także inicjatywa „Osobowość roku ZPU” – symboliczne wyróżnienie osób szczególnie zasłużonych w działalności społecznej, edukacyjnej i kulturalnej na rzecz Polaków w Ukrainie. Po raz pierwszy obchodzono Dzień Międzyetnicznej Zgody i Różnorodności Kulturowej – Polacy Ukrainy aktywnie uczestniczyli w świętowaniu

Rok 2025 przyniósł wyjątkowe wydarzenie – pierw-

sze ogólnokrajowe obchody Dnia Międzyetnicznej Zgody i Różnorodności Kulturowej. Było to święto dialogu, wzajemnego szacunku i celebracji wielokulturowości Ukrainy. Przedstawiciele Związku Polaków Ukrainy wzięli udział w uroczystościach organizowanych w różnych regionach kraju, aktywnie prezentując dorobek i tożsamość polskiej mniejszości narodowej. Obecność polskich organizacji była widoczna, żywa i serdecznie przyjmowana przez przedstawicieli innych wspólnot.

W Kijowie szczególnym wydarzeniem był festiwal UNIDAY – barwna, nowoczesna prezentacja narodów współtworzących Ukrainę. Polskie stoisko, przygotowane przez ZPU, wyróżniało się estetyką, gościnnością i kreatywnym podejściem do tradycji – od prezentacji kultury i języka, przez materiały edukacyjne, po interaktywne aktywności dla dzieci i dorosłych.

– To było święto porozumienia, wzajemnej ciekawości i przyjaźni. A nasze stoisko – nie tylko informowało, ale zapraszało do rozmowy. To wydarzenie stało się symbolem otwartości i jedności w różnorodności – wartości, które dziś mają szczególne znaczenie.

ZPU był obecny na najważniejszych wydarzeniach – zarówno w Polsce, jak i na Ukrainie. Lesia Jermak reprezentowała Związek m.in. na:

■ uroczystościach Dnia Polonii w Belwederze z Prezydentem RP,

■ spotkaniu z Prezydentem Ukrainy, dialogu wspólnot etnicznych w ramach „House of Europe”.

Reprezentowanie Polaków Ukrainy na najwyższym szczeblu – w Belwederze, u Prezydenta Ukrainy, podczas spotkań wspólnot etnicznych – było zaszczytem, ale też ogromną odpowiedzialnością. Wiedziałam, że nie przemawiam w swoim imieniu. Niosłam głos dzieci z Irpienia, nauczycieli, nestorów z Chmielnickiego. To była dla mnie najważniejsza lekcja pokory.

Edukacja, solidarność, pomoc

Zrealizowano kampanie społeczne i edukacyjne:

„Ocalmy mogiły przodków od zapomnienia”, „Serce

dla Żołnierza”, „Razem na Wielkanoc”, „Książka na Front”, pikniki rodzinne i warsztaty dla nauczycieli języka polskiego. Nie zapomniano o potrzebujących wsparcia – zarówno materialnego, jak i duchowego.

Akcje społeczne – „Ocalmy mogiły przodków”, „Serce dla Żołnierza”, „Książka na Front” – to odpowiedź na realne potrzeby. Pomoc nie zawsze ma formę paczki. Czasem to po prostu obecność. Czasem – lekcja języka, uścisk dłoni, wysłuchanie.

Wsparcie finansowe i rozwój

Współpraca z Fundacją „Wolność i Demokracja” i „Wspólnotą Polską” pozwoliła na organizację dziesiątek wydarzeń i projektów – często ratujących to, co wydawało się niemożliwe do utrzymania. Nowe projekty są już złożone. Nowe marzenia – już się rodzą.

Patrząc w przyszłość

– Ten rok pokazał, że mimo wojny, strachu i trudności – trwamy. I nie tylko trwamy – rozwijamy się. Nasza wspólnota jest żywa, kreatywna, otwarta i silna dzięki każdej osobie, która ją współtworzy. Wspólnota

ZPU żyje. Tworzy. Pomaga. Uczy. I będzie szła dalej. A ja – z nią, do końca.

Z całego serca, w imieniu własnym oraz Zarządu Związku Polaków Ukrainy, dziękuję każdej osobie, która była częścią tej drogi – trudnej, ale pięknej. Dziękuję liderom i liderkom organizacji, nauczycielom, wolontariuszom, młodzieży, seniorom, partnerom z Polski i Ukrainy, przyjaciółom i sympatykom – wszystkim, którzy mimo niepewności i bólu wojny nie tracą nadziei i wciąż wierzą, że warto tworzyć, wspierać się i być razem.

Dziękuję za każdy gest solidarności, każde dobre słowo, każdą wspólnie wypitą herbatę i każdy projekt, który zaczynał się od marzenia.

To nie tylko liczby i raporty – to opowieść o wspólnocie, która żyje, kocha i nie poddaje się, nawet wtedy, gdy drżą szyby od wybuchów, a noc przynosi strach.

Ten rok pokazał mi jedno: nie ma rzeczy niemożliwych, gdy jesteśmy razem. A to „razem” jest dziś naszym największym skarbem.

Lesia Jermak kończy rozmowę z czułym uśmiechem. Za oknem Kijów oddycha letnim popołudniem. W biurze – trwa praca, planowanie, marzenia. Bo to nie jest koniec. To dopiero początek. Bo tam, gdzie jest wspólnota – tam zawsze będzie nadzieja. Wszystkie działania dokumentowane są na profilu ZPU na Facebooku, stronie Lesi Jermak oraz w „Dzienniku Kijowskim”. ■

Prezes Związku Polaków Ukrainy, dyrektor Polskiej Sobotniej Szkoły w Kijowie, kierownik ZPIT „Polanie znad Dniepu”

LESIA JERMAK



Serdeczne gratulacje

z okazji pięknego Jubileuszu!

Spełnienia najskrytszych zamierzeń i szerokiej drogi w realizacji nowych kreatywnych projektów dla Polaków Ukrainy!

Życzymy dużo szczęścia, kolejnych sukcesów w życiu, twardego przekonania, że wszystko idzie we właściwym kierunku i jest zapowiedzią spełnienia!

Zarząd Główny ZPU

Redakcja „Dziennika Kijowskiego”

Artystki burzą stary świat

Kontynuujemy cykl artykułów poświęcony historiom polskich malarzek drugiej połowy XIX wieku i XX wieku – utalentowanych, odważnych i niezwykle wszechstronnych. (Projekt jest finansowany ze środków Ambasady RP w Kijowie).



Erna Rosenstein

Dzieciństwo i młodość na tle przeobrażeń Europy

Erna Rosenstein urodziła się w 1913 roku we Lwowie, w rodzinie żydowskiej wywodzącej się z galicyjskiego środowiska inteligenckiego, posługującej się językiem polskim. Jej ojciec, Maurycy Rosenstein, był znanym adwokatem, a później emerytowanym sędzią, a dom rodzinny – przestrzenią spotkań intelektualnych, nasyconą kulturą i językiem polskim. Lwów w dwudziestolecie międzywojennym był miastem wielu kultur, ale i napięć narodowościowych. W 1932 roku Rosenstein rozpoczęła studia na Akademii Sztuk Pięknych w Wiedniu, a następnie kontynuowała je w Krakowie. W młodości latami związana była ze środowiskami lewicowymi, fascynowała się awangardą europejską, w szczególności surrealizmem i dadaizmem – kierunkiem artystycznym powstałym podczas I wojny światowej, który odrzucał logikę, racjonalizm i tradycyjne formy sztuki, posługując się absurdem, prowokacją i przypadkiem. Współpracowała z Grupą Krakowską – awangardowym stowarzyszeniem artystów powstałym w latach 30. XX wieku, skupiającym malarzy, rzeźbiarzy i teoretyków sztuki, do której należeli tacy twórcy jak Jonasz Stern – malarz i grafik, ocalały z Holocaustu, znany z ekspresyjnych kompozycji, Tadeusz Kantor – wybitny reżyser, scenograf i twórca teatru Cricot 2, jeden z najważniejszych artystów powojennej Europy oraz Maria Jarema – rzeźbiarka i malarka, współzałożycielka Grupy Krakowskiej i pionierka abstrakcji w Polsce.

Wojna, zagłada, trauma

Wojna zmieniła wszystko. Po wkroczeniu wojsk niemieckich do Lwowa w 1941 roku Erna Rosenstein wraz z rodzicami podjęła próbę ucieczki do Warszawy. W czasie tej podró-

ży jej rodzice zostali brutalnie zamordowani przez człowieka, który miał im pomóc. Sama artystka cudem ocalała, po ucieczce z lasu dotarła do szpitala w Jadowie, gdzie przez kilka dni ukrywała swoją tożsamość, symulując amnezję.

Z pomocą personelu szpitala udało jej się uciec przed planowanym aresztowaniem. Wróciła do Warszawy, gdzie próbowała skontaktować się z krewnymi. Dowiedziała się, że rodzice zostali zamordowani, a przy ich ciałach znaleziono adres kontaktowy, co zagroziło dalszym członkom rodziny. Od tej chwili Rosenstein ukrywała się pod fałszywym nazwiskiem Elżbieta Nowak. Przeżyła okupację dzięki fałszywemu dokumentom i pomocy życzliwych osób.

To doświadczenie na zawsze odcisnęło się na jej twórczości. Przez całe życie nie potrafiła mówić o śmierci rodziców wprost – zamiast tego tworzyła symboliczne obrazy, pełne aluzji, niepokoju i metafor. Jej sztuka stała się aktem pamięci, a jednocześnie próbą ocalenia wyobraźni w świecie po katastrofie.

Powojenne poszukiwania: sztuka jako pamięć

Po wojnie Erna Rosenstein powróciła do Krakowa i aktywnie włączyła się w działalność artystyczną. Współtworzyła reaktywowaną Grupę Krakowską, a od lat 50. wystawiała w kraju i za granicą. Choć jej twórczość formalnie wpisywała się w nurt surrealizmu, trudno ją jednoznacznie sklasyfikować.

Jej obrazy i rysunki z tego okresu to pełne symboliki kompozycje – zdeformowane postacie, organiczne formy, przedmioty codziennego użytku przekształcone w dziwaczne, nierealne formy przypominające senne wizje. Używała technik mieszanych: farb, tuszu, kolaży, obiektów znalezionych, a nawet elementów haftu. Centralnym tematem była pamięć – nie tyle



Erna Rosenstein – artystka wyobraźni i pamięci. Losy, które odbiły się echem w sztuce

Erna Rosenstein była jedną z postaci polskiej awangardy XX wieku. Jej życie i dorobek artystyczny są nierozdzielnie związane z historią Europy Środkowo-Wschodniej, dramatem zagłady oraz powojenną próbą odbudowy świata poprzez sztukę.



Z okupacji – nie do nazwania

dokumentacja wydarzeń, co ich emocjonalne echo.

W jej twórczości powracają także wizerunki matki i ojca – często w formie zdeformowanej, fragmentarycznej, czasem z odciętą głową. Te poruszające

i metafor, a struktura jej poezji była zbliżona do kolażu – urywki myśli, wspomnienia, dźwięki. Krytycy często porównywali jej pisanstwo do twórczości Mirona Białoszewskiego – z uwagi na podobne eksperymenty językowe oraz osobisty ton wypowiedzi.



Wiersz z tomu «Ślad»:

Obecność
Gdy już nie będę tu
mogła chodzić,
słońce i śnieg przejdą
za mnie.
Gdy już nie będę mogła
mówić,
niebo złagodnieje,
a jeśli już i nie westchnę,
będzie o mnie milczał
wiatr...
Ulica przechodzić będzie
za mnie,
w moim imieniu.

Rehabilitacja i nowe odczytania

Choć przez lata Erna Rosenstein była ceniona w środowisku artystycznym, to szersza publiczność odkryła ją na nowo dopiero w XXI wieku. W 2021 roku nowojorska galeria Hauser & Wirth zaprezentowała retrospektywną wystawę zatytułowaną *Once Upon a Time*, przywracając jej miejsce w historii międzynarodowej awangardy.

W Polsce jej prace można było oglądać m.in. w Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie (wystawa indywidualna w 2021 roku), Muzeum Sztuki w Łodzi oraz w krakowskim MOCAR-u, gdzie prezentowano je w ramach kilku wystaw stałych i czasowych poświęconych sztuce powojennej. Zainteresowanie Rosensteinem zbiegło się z rosnącym zainteresowaniem sztuką kobiet oraz próbami nowego spojrzenia na twórczość artystów, których życie naznaczyła trauma Holocaustu.

Poezja i słowo: drugi język Rosenstein

Erna Rosenstein była również poetką. Choć jej dorobek literacki nie jest tak obszerny jak malarski, to tomiaki takie jak „Ślad” (1967) czy „Spoza granic mowy” (1976) stanowią ważne świadectwo myśli i wrażliwości artystki. Jej wiersze, podobnie jak obrazy, oscylują wokół tematów utraty, dzieciństwa, snu, śmierci i odrodzenia. Posługiwała się językiem pełnym neologizmów

Artystka poza kategoriami

Rosenstein konsekwentnie unikała etykiet. Nie uważała się ani za „malarzkę żydowską”, ani „polską”, ani „surrealistkę”. Jej twórczość przekraczała granice – narodowe, estetyczne, polityczne. Była próbą stworzenia własnego świata, w którym przeszłość i teraźniejszość przenikają się w sposób nieoczywisty.

Ciekawym aspektem jej biografii był również fakt, że pomimo dramatycznych przeżyć, pozostała wierna Polsce jako miejscu tworzenia. Choć miała możliwość wyjazdu na Zachód, zdecydowała się na życie i pracę w Warszawie, gdzie zmarła w 2004 roku. Jej postawa artystyczna i życiowa dowodziła, że sztuka może być formą oporu, sposobem przeżycia i świadectwem losu pokolenia zniszczonego przez wojnę.

Dziedzictwo i znaczenie

Dziś prace Erny Rosenstein znajdują się w zbiorach najważniejszych muzeów, a badacze sztuki coraz częściej wskazują na jej wpływ na kolejne pokolenia twórców – zarówno w Polsce, jak i za granicą. W kontekście polsko-ukraińskim warto podkreślić jej lwowskie korzenie. Miasto, z którego pochodziła, ukształtowało jej tożsamość i wrażliwość. Dziś, w czasie odradzających się kontaktów kulturalnych między Polską a Ukrainą, pamięć o takich postaciach jak Erna Rosenstein może pełnić funkcję pomostu – przypominając o wspólnej przeszłości i potencjale współpracy.

Zakończenie

Twórczość Erny Rosenstein pozostaje aktualna – nie tylko jako artystyczny komentarz do doświadczeń XX wieku, ale też jako uniwersalna opowieść o wyobraźni, która ratuje przed zapomnieniem. W jej obrazach, tekstach i kolażach przeszłość nie znika – staje się tworzywem, z którego powstaje coś nowego. W świecie pełnym niepewności, głos Rosenstein wybrzmiewa jako przypomnienie, że sztuka potrafi ocalać – nie tyle rzeczywistość, ile sens, który w niej odnajdujemy.

Eugenia USTENKO
(Wykorzystane źródła z internetu)

Dziecięcy festiwal, dorosłe emocje – święto kultury w Iwoniczu-Zdroju

Ciąg dalszy ze str. 1

Festiwal był nie tylko świętem folkloru i muzyki, ale także spotkaniem młodych ambasadorów polskości – dzieci, które mimo odległości i różnych życiowych okoliczności, z pasją kultywują polską tradycję, język i kulturę.

Zespół Pieśni i Tańca „Polanie znad Dniepru”, działający przy Związku Polaków Ukrainy, już od ponad 25 lat odgrywa istotną rolę w zachowywaniu polskiej tożsamości narodowej w Ukrainie. Udział w tym prestiżowym Festiwalu był nie tylko potwierdzeniem wysokiego poziomu artystycznego zespołu, ale też symbolicznym

Małgorzatę Kidawę – Błońską oraz obecności wielu dostojnych gości i przedstawicieli władz państwowych, w tym:

- Marszałka Województwa Podkarpackiego – Władysława Ortyła,
- Wojewody Podkarpackiego – Teresy Kubas-Hul,
- Marszałka Senatu RP – Bogdana Borusewicza,
- Burmistrza Gminy Iwonicz-Zdrój – Grzegorza Nie-radki,
- Dyrektora Artystycznego Festiwalu – Mariusza Grudnia.

Ich obecność oraz skierowane do uczestników słowa uznania były wyrazem wsparcia i podziwu dla polskich dzieci i młodzieży rozsianej po całym świecie.

W ramach 11. Polonijnego Festiwalu Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych nasz zespół „Polanie znad Dniepru” wziął udział w szeregu wyjątkowych wydarzeń artystycznych.

Festiwal rozpoczął się barwnym korowodem ulicami Iwonicza-Zdroju, który zgromadził zespoły z całego świata i stał się symbo-

znakiem obecności i żywotności Polaków Ukrainy w międzynarodowym gronie.

Nasze występy spotkały się z ciepłym przyjęciem publiczności i uznaniem organizatorów. Dzieci, mimo trudnych realiów życia w kraju objętym wojną, zaprezentowały profesjonalne układy taneczne, oryginalne choreografie oraz tradycyjny repertuar polski, ukazując piękno i autentyczność przekazu kulturowego.

Festiwal zyskał wyjątkową rangę, nie tylko ze względu na swój międzynarodowy charakter, ale również dzięki patronatowi przez panią Marszałek

licznym otwarciem tej międzynarodowej, folklorystycznej uczty.

Następnie mieliśmy zaszczyt zaprezentować się w koncercie inauguracyjnym „Krajobrazy Folkloru”, podczas którego wykonaliśmy ukraińskie „Kołomyjki” oraz żywiołową i dynamiczną Lizginkę – prezentując nie tylko nasze umiejętności taneczne, ale również bogactwo i różnorodność kultur, które łączymy w naszej codziennej pracy artystycznej.

Taki sam program przedstawiliśmy także publiczności podczas koncertu w Krośnie, spotykając się z bardzo ciepłym

przyjęciem. Natomiast pełny repertuar zespołu zaprezentowaliśmy w trakcie koncertów terenowych w Iwoniczu oraz Chorkówce, gdzie nasz zespół był serdecznie goszczony i z wielką dumą reprezentował Polaków z Ukrainy. Finałowy koncert „Iwonicza Bajka Leśna” zgromadził wszystkie zespoły w barwnym spektaklu folkloru, dziecięcej radości i wzruszeń. Było to piękne zwieńczenie tygodnia pełnego spotkań, warsztatów, koncertów i wspólnego świętowania.

To był intensywny, ale piękny tydzień pełen występów, prób, emocji i wspólnego wysiłku – zakończony sukcesem i ogromną satysfakcją. Wróciliśmy do domu szczęśliwi, wzruszeni, może trochę zmęczeni – ale przede wszystkim pełni inspiracji i nadziei na kolejne podobne wydarzenia w przyszłości.

Z całego serca dziękujemy rodzicom, opiekunom, kierownikowi zespołu i wszystkim, którzy wspierali naszą obecność na tym profesjonalnie przygotowanym festiwalu. Dzięki Wam ten tydzień zostanie z nami na długo – w pamięci, w sercu, w tańcu.

Udział „Polan znad Dniepru” w Festiwalu to coś więcej niż artystyczna obecność – to świadectwo nieprzerwanej więzi z Polską, wierności korzeniom i dziedzictwu kulturowemu, pielęgnowanemu mimo wojny, rozłąki i trudności. Dla naszych dzieci występ w Iwoniczu-Zdroju był nie tylko możliwością prezentacji talentu, ale też momentem bezpiecznego wytnięcia, wspólnoty i dumy.

Serdecznie dziękujemy organizatorom, w szczególności rzeszowskiemu oddziałowi Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, za umożliwienie nam udziału w tym wyjątkowym wydarzeniu. Jesteśmy dumni, że mogliśmy reprezentować Ukrainę i polską społeczność kijowską na tak wysokim forum.

Z nadzieją i radością czekamy na kolejną edycję Festiwalu – już za trzy lata – wierząc, że znów spotkamy się w tym samym duchu wspólnoty, przyjaźni i polskiej kultury.

Lesia JERMAK
Prezes Związku Polaków Ukrainy



Wybitny dowódca wojskowy, Obrońca Wiary

Królowie na banknotach

Na banknocie z największym nominałem 500 zł widzimy spokojną, pewną siebie twarz króla Jana III Sobieskiego, którego w 1684 r. papież Innocenty XI uhonorował tytułem „Obrońca Wiary”. Uważany jest za jednego z najwybitniejszych polskich monarchów i wodzów.

Pełna
tytu-
latura władcy
brzmiała wówczas:

“Z Bożej łaski król Polski, wielki książę litewski, ruski, pruski, mazo-

wiecki, żmudzki, inflancki, smoleński, siewierski i czernihowski, Obrońca Wiary”. Urodzony 17 sierpnia 1629 w Olesku w obwodzie lwowskim, na zamku, który odziedziczył w spadku jego matka Zofia Teofila z Daniłowiczów Sobieska – wojewodzianka ruska. Był potomkiem rodziny magnackiej, synem wojewody bełskiego oraz ruskiego Jakuba Sobieskiego, który pod koniec życia był kasztelanem krakowskim.

Przyszły król otrzymał solidne wykształcenie. Uczył się w Krakowie, najpierw w Kolegium Nowodworskiego, a następnie w Akademii. Jako nastolatek podróżował po Europie. Swoje dalsze życie związał z rzemiosłem żołnierskim. W 1649 roku brał udział w odsieczy Zbaraża, w 1651 odniósł rany w walkach pod Beresteczkiem.

W 1656 roku Jan Sobieski na nowo poprzysiął wierność Janowi Kazimierzowi Wazie (król Polski i wielki książę litewski od 1649 do 1668), został chorążym koronnym. Jego kariera wyraźnie przyspieszyła dekadę później.

Otrzymał buławę polną, a następnie wielką, został marszałkiem wielkim. Należał do najbardziej zagorzałych przeciwników Michała Korybuta Wiśniowieckiego (król Polski i wielki książę litewski od 1669 do 1673), przymierzał się do zbrojnego usunięcia króla z tronu. Opiewany jako zwycięzca w bitwie z Turkami pod Chocimiem Jan Sobieski został 21 maja 1674 roku wybrany na miejsce przedwcześnie zmarłego monarchy. Znaczną rolę w elekcji odegrała Marysienka, żona Sobieskiego. Od 1665 był żonaty z Marią Kazimierą d'Arquien, zwaną Marysienką, córką francuskiego markiza Henryka d'Arquien, wdową po wojewodzie sandomierskim Janie Zamoyskim.

Wobec trudnej sytuacji państwa w momencie objęcia tronu Sobieski chwilowo zrezygnował z koronacji, która odbyła się dopiero w 1676 r. Przejmując władzę królewską, zdołał uzyskać status wielkiego magnata (posiadał kilka bibliotek w swoich zamkach, pałacach i kamienicach we Lwowie).

Cieszył się popularnością wśród poddanych. Zwycięstwa w wojnie z Imperium Osmańskim umocniły jego pozycję polityczną. Największy triumf odniósł w bitwie pod Wiedniem w 1683 r. Po tym wydarzeniu Turcy nazwali go „Lwem Lechistanu”.

Kierując się swym wielkim doświadczeniem wojennym, Sobieski zreformował wojska Rzeczypospolitej, zmieniając ich organizację i wyposażenie. Z oddziałów piechoty ostatecznie znikła pika, natomiast wszyscy muszkietierzy zostali wyposażeni w berdysze. Zwiększyło się znaczenie artylerii i dragonii, w ataku ciężkozbrojna husaria pozostawała główną siłą przełamującą.

Jego dwudziestodwuletnie panowanie (1674-1696) było okresem stabilizacji Rzeczypospolitej po zawirowaniach powstania Chmielnickiego (1648-1657), wojny polsko-rosyjskiej (1654-1667) i potopu szwedzkiego (1655-1660 II wojna północna).

Wojna polsko-rosyjska (1654-1667) trwała z przerwami niemal 14 lat i składała się z kilku kampanii, w wyniku których Rosjanie zostali wyparci z większości terytorium polsko-litewskiego. Działania wojenne zakończyły się w 1667 roku rozejmem andruszowskim. W wyniku wojny Rzeczpospolita utraciła jednak Smoleńsk oraz Kijów i Ukrainę Zadnieprzańską.

W 1686 roku, zabiegając o poparcie Rosji w wojnie z Turkami, zawarł w Moskwie traktat pokojowy, w którym potwierdzone zostały warunki rozejmu z Andruszowa sprzed 20 lat. Oznaczało to więc oficjalną rezygnację Rzeczypospolitej ze Smoleńska i wschodniej Ukrainy z Kijowem.

Jan III Sobieski zmarł w Wilanowie 17 czerwca 1696.

Eugeniusz GOŁYBARD



Konkurs Reportażu Rodzinnego
im. Mirosława Rowickiego

Reportaż konkursowy
laureata Władysława
Horodyskiego,
miasto Wyshnewe
obwód kijowski

Dziennik Kijowski kontynuuje publikację artykułów laureatów w Konkursie im. M. Rowickiego.

HISTORIA MOJEGO POLSKIEGO POCHODZENIA

Nazywam się Władysław Horodyski. Jestem zwykłym 10-letnim chłopakiem, który mieszka z rodzicami w mieście Wyshnewe niedaleko Kijowa. Chodzę do szkoły, gram w gry komputerowe, uprawiam karate, a także uczę się języka polskiego i interesuję się historią mojego polskiego pochodzenia i życiem moich przodków..

To moi bliscy: ojciec, dziadek, pradiadkowie, jako przed-

której życie zmieniło się w wyniku Hołodomoru i działań okupacyjnych władz sowieckich.

W 1933 roku, podczas Hołodomoru, rodzina nie miała nic do jedzenia. Postanowili pójść pieszo do Winnicy, gdzie mogli wymienić/kupić jedzenie. Myśląc, że czterolatek nie przeżyje podróży, postanowili zostawić Mariana samego w domu.

Po jakimś czasie udało mu się wydostać przez okno i pójść do sąsiadki. Sąsiadka nie miała dzieci, ale miała chłopaka, któ-

konnych strażników. Pewnego dnia jeździec zauważył małego Mariana i skierował na niego konia. Koń jednak objechał dziecko trzy razy, nie nadeptując na nie. Wtedy jeździec wziął małego Mariana na ręce, podniósł go nad głowę i rzucał na ziemię. Po odzyskaniu przytomności Marian trafił do ciotki sąsiadki, która pomogła mu przeżyć. Kilka tygodni później rodzina wróciła do domu. Rodzice nie mogli uwierzyć własnym oczom, gdy zobaczyli żywego, wychudzonego i pobitego syna.

Podczas II wojny światowej rodzina, podobnie jak większość mieszkańców wioski, ukrywała się w pasiece w ziemiankach specjalnie wykopanych na ule.

Prababcia Franja Iwaniwna Napadiwska również pochodziła ze wsi Majdan Werbecki, urodziła się w 1929 roku, ale miała nieco inne dzieciństwo.

Była również najmłodsza w rodzinie i miała dwie siostry: Antosię oraz Juzyę.

Rodzice pracowali w kołchozie, ale ojciec był kowalem. Był najlepszy w okręgu i pochodził z Litynia w obwodzie winnickim. Biorąc pod uwagę jego ważny zawód, rodzinie było ciężko, ale mimo to udało im się przetrwać straszne czasy Hołodomoru. Ale pod rządami sowiektów ludzie nigdy nie wiedzieli, co przyniesie im przyszłość. Tak było w przypadku ojca mojej prababci. Miał duże poczucie humoru i zawsze wiedział, jak trafnie coś powiedzieć i zażartować. Tak więc 28 grudnia 1937 roku został aresztowany za opowiedzenie dowcipu o Stalinie. 02.02.1938 r. został skazany na śmierć i stracony 23.02.1938 r. Mój ojciec znalazł tę informację kilka lat temu, ale nie powiedział o tym mojej prababci Franji, wiedząc, jak ciężko przeżyła stratę ojca, który w chwili aresztowania i egzekucji miał 35 lat. I co ciekawe, po wojnie prababcia otrzymała list o śmierci ojca podczas walk. Jakże cyniczne i zakłamanie były ówczesne władze!

W 1941 roku, kiedy region był już okupowany przez nazistów, dwunastoletnia Franja i jej siostry ukrywały się w domu. Pewnego dnia do ich domu przyszli żołnierze z rewizją. Dzieci przestraszyły się i ukryły z dala od okien, na strychu. Franja podeszła do okna i wyjrzała, aby zobaczyć, co

robią żołnierze. Oficer zauważył ją i uderzył w okno ręką, która spadła na twarz i ręce dwunastoletki. Albo oficer przestraszył się zakrwawionego dziecka, albo jej krzyku, ale krzyknął coś do żołnierzy i wyszli stamtąd.

Również w latach 1940 wujek Franji, Karol, zszedł do podziemia, walcząc przeciwko nazistom i sowietom. Był bratem praprababci Yaniny. Przez długi czas nic o nim nie było wiadomo. Aż w latach 1950 sąsiadka i koleżanka prababci Franji otrzymała list z Polski, w którym Karol pisał, że mieszka w Polsce, ma żonę i dwie córki. Zastanawiałem się, dlaczego nie napisał tego listu bezpośrednio do siostrzenicy. Okazało się, że to było dla konspiracji. Bo gdyby służby czy władze dowiedziały się o istnieniu krewnego mojej prababci w Polsce, w dodatku uciekiniera, prababcia mogłaby zostać aresztowana.

Po ślubie na początku lat



Ja (7 lat) na Europejskich Zawodach Karate Tradycyjnego w Katowicach (Spodek 2021)

Chociaż do niedawna we wsi nie było kościoła, w każdą niedzielę do wsi przyjeżdżał ksiądz z Łatyczowa i odprawiał msze w specjalnym pomieszczeniu.



Prababcia Franja z rodzicami (z matką Yaniną i ojcem Antonem)

Zawsze zabierała ze sobą wnuki i nauczyła je modlić się po polsku. A mnie nauczył ojciec. Chociaż mam tylko 10 lat, rozumiem, jak ważne jest, aby kochać i doceniać swoją rodzinę, nie zapominać o swoich przodkach - kontynuacji tego, kim jesteśmy. Ponieważ tak długo, jak pamięć o nich żyje, oni są z nami.

Nasze korzenie i zrozumienie naszego pochodzenia kształtują naszą tożsamość i wspierają nas w trudnych czasach. Dlatego napisałem tę historię jako hołd dla moich dziadków, którzy sprowadzili mnie na ten świat.



Ja z pradiadkiem Marianem (2015 r.)



Pradiadek Marian (w centrum zdjęcia) w wojsku

stawiciele narodu polskiego, wpłynęli na moje zainteresowanie przeszłością. Życie moich pradiadków było ciekawe i trudne, zwłaszcza ich dzieciństwo, które przypadło na lata 1930-40 ubiegłego wieku. I choć nie ma ich już z nami - pradiadek zmarł w 2015 roku, gdy miałem zaledwie 1 rok, a prababcia odeszła wiosną 2024 roku - pamiętam o nich i chcę podzielić się z Wami historiami ich życia.

Mój pradiadek, Marian Raikowych Horodyski, urodził się w 1929 r. we wsi Majdan-Werbecki, rejon letyczowski, obwód chmielnicki. Miał starszego brata Juzika i siostrę Juzefę. Jego rodzice byli chłopami i pracowali w kołchozie. Była to zwykła wiejska rodzina,

ry pracował w młynie i przynosił chociaż garść maki. Ci ludzie mieli minimalną ilość



Ja z prababcią Franją (2015 r.)

jedzenia i możliwość przeżycia, a ciotka dawała resztki małemu Marianowi. Chodził też na pole, szukał nasion roślin polnych, grochu i resztek zboża.

W tym czasie obowiązywało prawo Trzech Kłosów Zboża, a pola były strzeżone przez

Do 85. rocznicy
Zbrodni Katyńskiej

Starobielski obóz specjalny NKWD ZSRR dla polskich jeńców wojennych

(Próby zorganizowanego oporu przeciwko sowieckim okupantom przez ocalałych z aresztów polskich oficerów i Ukraińców. Losy polskich jeńców wojennych i cywilów. Tworzenie agenturalno-informacyjnej sieci NKWD w obozach specjalnych).



Piłsudski i Sosnkowski. 1935 rok

przebywała pod gołym niebem. Aby zwiększyć pojemność obozu, z klasztoru usunięto 2 tys. ton zboża, a także wywieziono 2500 żołnierzy szeregowych, co na 17 października 1939 roku pozwoliło розміścić w obozie około 5 tys. polskich żołnierzy. (Źródło: Kola A. Archeologia zbrodni. Oficerowie polscy na cmentarzu ofiar NKWD w Charkowie. Toruń. 2005. 442 s. C.25–26, 28.)



Klasztor starobielski "Wszystkich Strapionych Radość". Cerkiew Ikony Matki Bożej "Wszystkich Strapionych Radość" w Starobielsku. Zdjęcie Nikity Peregriny. Nowoczesny wygląd. Pl. Wikiprdia.org

Aby uniknąć niemieckiej niewoli, część polskich oficerów, a także znanych działaczy społecznych i politycznych, przeniosła się z centralnej Polski na anektowane przez Związek Radziecki terytoria Galicji Wschodniej i Wołynia. Nie złożyli broni – rozpoczęli walkę z okupacyjnym reżimem stalinowskim. Już w pierwszych dniach po zakończeniu kampanii wojennej we Lwowie i innych miastach Zachodniej Ukrainy zaczęto tworzyć podziemne organizacje. Równolegle aktywnie działać zaczęli także Ukraińcy, zakładając organizacje konspiracyjne OUN i UNDO.

Jednak zdobyte wcześniej przez Polaków doświadczenie działalności konspiracyjnej okazało się zupełnie nieprzydatne. NKWD szczegółowo analizowało metody pracy polskiego wywiadu, a także wykorzystywało doświadczenie i wiedzę pojmanych pracowników polskich „placówek” II Oddziału Sztabu Generalnego Wojska Polskiego w walce z istniejącymi i nowo powstającymi organizacjami konspiracyjnymi.

W miarę rozwoju działalności polskich struktur konspiracyjnych NKWD także nasilało swoją walkę z lokalnymi ośrodkami oporu. W specjalnych raportach ludowego komisarza spraw wewnętrznych USRR Iwana Sierowa wymieniono dziesiątki spraw agenturalnych, w ramach których aresztowano ukraińskich i polskich konspiratorów. Tak np. w sprawie „Pajęczyna” aresztowa-

wano osoby, które na polecenie generała Mariana Januszajtisa miały utworzyć grupy bojowe w polskich gimnazjach nr 1, 9 i 10 we Lwowie. W sprawie „Blok” aresztowano 22 osoby, wśród których znajdowali się również aktywni działacze OUN i UNDO. Wykryto też polską antyradziecką organizację o nazwie „SPO – Sekcja Pogotowia Obywatelskiego” na Uniwersytecie Lwowskim, w skład której wchodził profesorowie i studenci.

W styczniu 1940 roku na granicy, podczas powrotu do Paryża, aresztowano majora rezerwy Tadeusza Strowskiego

(„Tużimę”). Po długotrwałym i brutalnym śledztwie czełkiści ustalili, że jest on emisariuszem głównego komendanta ogólnonarodowej polskiej organizacji konspiracyjnej Związek Walki Zbrojnej (ZWZ) – generała Kazimierza Sosnkowskiego („Godzemby”). Major zeznał, że przybył na terytorium radzieckie w drugiej połowie grudnia 1939 roku, aby spotkać się z kierownictwem lokalnej konspiracji (m.in. z generałami Januszajtisem lub Mieczysławem Borutą-Spiechowiczem, być może także z generałem Władysławem Andersem) i przekazać im rządową instrukcję z 4 grudnia dotyczącą tworzenia ZWZ na terenach okupowanych przez ZSRR.

W styczniu 1940 roku w rejonie przygranicznej placówki w Czortkowie, podczas nielegalnego przekraczania granicy radziecko-rumuńskiej, czełkiści zatrzymali jeszcze dwóch polskich oficerów-kurierów z Paryża – kapitana Józefa Żymierskiego („Piotra”) i podporucznika Stanisława Żymierskiego („Pawła”). Po zastosowaniu wobec nich niehumanitarnych tortur NKWD zdobyło informacje o szyfrze, którym prowadzono wymianę informacji drogą radiową między polskim rządem emigracyjnym a podziemiem w Warszawie i Lwowie. W polskim rządzie o złamaniu szyfru dowiedziano się dopiero w maju 1940 roku.

Nie lepiej działało się w środowisku ukraińskim. W notatce służbowej z 29 kwietnia 1940 roku, wicedyrektora wydziału śledczego GUGB (Głównego Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego) NKWD ZSRR, kapitana bezpieczeństwa państwowego Rodosa do komisarza Sierowa, zawarto informacje o licznych aresztowaniach członków OUN, w tym także członków zagranicznego centrum tej organizacji – Wołodymyra Hryniwa, Jarosława Horbowego, Fiodora Fedeckiego, którzy przybyli z Krakowa do Lwowa w celu przygotowania zbrojnego powstania przeciwko władzy radzieckiej. Aresztowano również kierowników lwowskiej krajowej egzekutywy OUN – Osypa Hrycaka, Stepana Wyrchyne, Pawła Haba, główną kurierkę Halinę Lewycką. Zatrzymani mieli przy sobie dużą ilość broni automatycznej, szybko działające trucizny, mapy wielu miast ZSRR. U Horbowego znaleziono zaszyfrowaną wiadomość do Krakowa o stanie OUN

we Lwowie i prześladowaniach w organizacji. Po radzieckiej okupacji warunki działalności podziemnych organizacji w Galicji Wschodniej i na Wołyniu znacznie się pogorszyły. Powodem było znaczne ograniczenie bazy materialnej konspiracji w wyniku masowych deportacji ludności w lutym i kwietniu 1940 roku. Z tych terytoriów deportowano niemal wszystkie rodziny wojskowych i cywilnych osadników, leśników, dużych właścicieli ziemskich, funkcjonariuszy policji itd. Pomimo bohaterstwa, oddania i poświęcenia polskich konspiratorów oraz ukraińskich działaczy, z powodu likwidacji struktur oporu przez NKWD, licznych aresztowań kurierów oraz dramatycznego ograniczenia zaplecza materialnego, realne szanse na sukces konspiracji polskiej i ukraińskiej w latach 1939–1940 były znikome.

Tworzenie agenturalno-informacyjnej sieci NKWD w obozach specjalnych

Rozkaz NKWD ZSRR nr 0308 z 19 września 1939 roku był dość szczegółowy i zawierał wiele punktów dotyczących organizacji pracy Zarządu ds. Jeńców Wojennych. Niektóre jego punkty zawierały specyficzne informacje, na przykład punkt 7 określał, że „werbowanie jeńców wojennych odbywa się na podstawie rozkazu NKWD ZSRR nr 00858 z 28.04.1939 roku”, natomiast punkt 8 zawierał zapis: „W razie przeniesienia jeńców wojennych do innych obozów... akta osobowe agentów (informatorów) są przysyłane przez Wydział Specjalny do NKWD właściwego dla miejsca docelowego”. W szczególności punkt 10 nakazywał, by do 1. dnia każdego miesiąca Wydział Specjalny przysyłał raporty operacyjne do Wydziału Specjalnego NKWD ZSRR w sprawie: liczby założonych formularzy, spraw agenturalnych, liczby zwerbowanych agentów i informatorów itd.

8 października 1939 roku ukazała się ściśle tajna dyrektywa Ławrientija Berii z pismem przewodnim poświęconym operacyjno-kontrywiadowczemu nadzorowi nad jeńcami wojennymi w obozach NKWD. W tłumaczeniu z języka czełkistów oznaczało to utworzenie agenturalno-informacyjnej sieci w celu wykrywania wśród jeńców wojennych „formacji kontrrewolucyjnych” i monitorowania ich nastrojów. (Źródło: Katyń. Jeńcy nieogłoszonej wojny. Dokumenty i materiały / pod red. R.G. Pichoji, A. Giejsztora; oprac. N.S. Lebiediewa, N.A. Pietrosowa, B. Woszczyński, W. Materski. Moskwa, 1999. s. 76, 135.)

Walerij FILIMONICHIN
CDN

(Projekt jest finansowany
ze środków Ambasady RP
w Kijowie)

RYSOWNICY POLSCY



♦ Jeżeli mężczyzna wyszedł do sklepu po chleb, to wróci z chlebem. Jeżeli wyszła kobieta... ona przyniesie: JOGURT, CIASTECZKA, HERBATĘ, MLEKO, CZEKOLADKĘ, MANDARYNKI i być może... nawet chleb!

♦ W ZOO wszystkie zwierzęta zachowują się grzecznie – oprócz małp. Od razu widać, że to już prawie za pięć minut ludzie.

♦ Ciężko na duszy – depresja. Poszłam do koleżanki poskarżyć się na życie. Łzy polały się strumieniem u niej też... no nie można przecież tak długo rechotać!

Jednym z bardziej popularnych imion męskich w Polsce od czasów średniowiecznych jest imię **MACIEJ**. Pochodzi od słowa Mattijah (dar Jahwe) i oznacza: ten, który jest darem Boga. Występuje w postaciach: Maciej, Maciek, Matyjasz, Matysz, Maciejaszek, Maciejek, Maciejko, Maćko, Maćk, Matwiej, Macisz, Maciasz, Macioszka, Matusz. (ukr. = Матвій lub Матеї).

RZECZ O MYŚLENIU

Jest w naszym małym codziennym świecie Bzdur wiele w prasie, sztuce, przemyśle Można by tego uniknąć przecież Wystarczy tylko chwilę pomyśleć Długo myślałem w skupieniu Na czołe mi przybyło bruzd Co nam przeszkadza w myśleniu? Chyba najbardziej mózg

Jonasz KOFTA



PODSLUCHANE

- Uczni nareszcie wyjaśnili czego właściwie pragnie kobieta. Ale ona już zmieniła zdanie...
- Kobiety po trzydziestce z mężczyznami już nie flirtują – oni ich filtrują.
- Najbardziej rozpowszechnionym zajęciem przed snem jest obliczanie, ile godzin prześpisz, jeżeli uśniesz właśnie teraz.
- Kobieta stworzona jest po to, aby zrobić mężczyznę szczęśliwym. Niezależnie od tego gdzieby się ten nieszczęśliwiec nie schował!



Mąż do żony:

- Wyobraź sobie, uczeni wyjaśnili, że mężczyzna dziennie wypowiada 10 000 słów, a kobieta 20 000...

Żona krzyczy z kuchni: - To dlatego, że wam idiotom, trzeba wszystko po dwa razy powtarzać... Mąż:

- Co?

Przychodzi gość do restauracji i mówi:

- Poproszę coś wykwińskiego.

Na to kelner

- Może kawior?

- A cóż to takiego?

- Jaja jesiotra, proszę Pana?

- O tak! To proszę dwa na twardo.

-Tato tato!

-Tak?

-Jak się mówi: „pewny” czy „pewien”?

-Myślę, że „pewny”, ale nie jestem pewien.

Blondynka dzwoni na komisariat i mówi:

- Panie władzo, ukradli mi kierownicę, pedał gazu i hamulec.

Minęło parę minut...

Blondynka znowu dzwoni i mówi:

- Fałszywy alarm usiadłam z tyłu.

Pani się pyta Jasia:

- Jak podzielić 8 jabłek na 5 osób?

- Najlepiej ugotować kompot.

Kumpel do kumpla:

- Wygrałem milion

złoty w totka!

- Gratulacje! A co na to twoja żona?

- Odebrało jej mowę!

- Zazdrościsz ci. Tyle szczęścia na raz.

- Rabbi, ile to jest dwa razy cztery?

- Mosze, a ty kupujesz, czy sprzedajesz?

WARTO ZWIEDZIĆ

Góry Stołowe

Unikalna rzeźba, wzbogacona dużym nagromadzeniem rozmaitych form erozji piaskowców w postaci głębokich szczelin, labiryntów i blokowisk skalnych, czyni Góry Stołowe wyjątkowymi w skali Polski. W epoce późnej kredy, czyli przed około 100 mln lat, teren dzisiejszych gór stanowił fragment wielkiego morza.

Południowym skrajem obszaru prowadzi międzynarodowa szosa E - 67 z Pragi przez Wrocław do Warszawy. Wytyczone są tu też międzynarodowe trasy rowerowe o długości 125 km (w tym 64 km po stronie polskiej i 61 po stronie czeskiej). Przy szlakach turystycznych znajdują się parkingi samochodowe i miejsca wypoczynku. Tereny gór są znakomitym miejscem do uprawiania wspinaczki.

W okolicy istnieje wiele znanych uzdrowisk, takich jak Duszniki Zdrój, Polanica Zdrój czy Kudowa Zdrój bogate w unikatowe źródła wód mineralnych.



DANIE BIWAKOWE

Ziemniaki smażone z jajkiem sadzonym

Składniki: 1.5 kg ziemniaków, 2 łyżki masła, 4 jajka, sól pieprz, 2 cebule, 2 łyżki tłuszczu.

Wykonanie:

Na rozgrzaną patelnię dajemy tłuszcz, wbijamy jajka, smażymy na wolnym ogniu, oprószamy solą pieprzem. Ziemniaki w mundurkach gotujemy 20 minut w osolonej wodzie, obieramy ze skórki, kroimy w duża kostkę.

Na patelnię dajemy pokrojoną cebulę, chwilę smażymy, dodajemy ziemniaki, obsmażamy na złoty kolor. Podajemy z sadzonymi jajkami.

Ciekawostki językowe

- Mówimy: **zgadza się co do joty** - czyli całkowicie. Jota jest najmniejszą (w postaci drobnej kreski) literą alfabetu hebrajskiego. Ów alfabet stosowano m.in. do zapisu języka aramejskiego, w którym łącznie z greką napisany został Nowy Testament. Tam też znajduje się zdanie: „Dopóki niebo i ziemia nie przemina, ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w Prawie, aż wszystko się spełni” [Mt 5:18].

- Języki migowe istnieją i ewoluują od wieków, często zupełnie niezależnie od siebie. Wykazują większe zróżnicowanie, niż języki mówione. Tak na przykład język migowy używany w Ameryce powstał na bazie migowego francuskiego i zdecydowanie różni się od brytyjskiego.